

# Maria Danilewicz Zielińska

---

## Mickiewicziana i Album Moszyńskiego

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 24, 65-76

---

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MICKIEWICZIANA I MATERIAŁY

*Maria Danilewicz Zielińska*

### MICKIEWICZIANA i ALBUM MOSZYŃSKIEGO

#### GŁOS NA WIECZORZE MICKIEWICZOWSKIM W MUZEUM LITERATURY IM. ADAMA MICKIEWICZA W WARSZAWIE W DN. 17 X 1989 R.

Szanowni i Drodzy Państwo, przypuszczam, że dr Niewodniczański usprawiedliwił już moją nieobecność i wyjaśnił jej przyczyny. Proszę o zrozumienie i wybaczenie. Myślę i sercem jestem w Warszawie, ale odpowiadać na pytania nie mogę. Aby je uprzedzić, omówię w wyznaczonych mi ramach czasowych zawartość już wydanego tomu *Mickiewiczianów*<sup>1</sup> i fundament następnego — *Album Moszyńskiego*.

Długo można by opowiadać o tym, jak narastają zbiory bitburskie i jakie przygody towarzyszą pozyskiwaniu poszczególnych obiektów. Mickiewicziana zajmują w nich miejsce uprzywilejowane. Gromadzenie ich zapoczątkowały rękopisy pochodzące ze zbiorów Balińskich, a wiążące się z osobą przyjaciela Poety, Antoniego Edwarda Odyńca. Kryły się w nich bezcenne listy ilustrujące kolejne stadia pracy nad *Panem Tadeuszem* i losy domowe od niespodzianego przybycia Celiny Szymanowskiej do Paryża aż do r. 1837, gdy Odyniec zdecydował się na powrót do Kraju, by objąć schedę ojcowską, i korespondencja z emigracyjnym poetą urwała się z musu: „Siedzieliśmy daleko od siebie, rzadko pisywaliśmy jeden do drugiego, a jednak zdaje się, że byliśmy gdzieś w jednym kraju, na jednym brzegu, teraz odpływasz za Ocean” — pisał Mickiewicz z Paryża do Drezna w pożegnalnym liście z 16 sierpnia 1837 roku.

Pełen wymowy i szczególnie ważny jest wcześniejszy list wspólny Odyńca i Mickiewicza pisany w Genewie 9 października 1830 roku do przebywającego na zesłaniu w Ufie Jana Czeczota, zakończony słowami: „Drogi mój Janie, czy zdrów ty, i czy nie ma dotąd żadnej nadziei żebyś przynajmniej był w Petersburgu? — Co się u nas w sercu dzieje, kiedy o tobie myślimy, kiedy to piszę, niech tobie powie twoje serce”.

Następnego dnia — 10 października 1830 — Mickiewicz wyruszył do Rzymu wpisując do legendarnego *Dzienniczka podróży* Odyńca często cytowane słowa: „Do widzenia się w Litwie”. Wkrótce potem Odyniec udał się do Paryża a następnie do Londynu, a pamiątką tego wojażu jest ów notatnik znajdujący się również w posiadaniu dra Niewodniczańskiego i nabyty razem z listami Mickiewicza do Odyńca. Fragmenty znajdujących się w nim zapisków

dziennych wyzyskał przed laty w „Kłosach” (1889) Adam Pług; całość wraz z wpisami młodego Krasińskiego i Stefana Garczyńskiego publikowana jest obecnie po raz pierwszy w oprawie portretów i sztychów, w większości dobranych w Muzeum Literatury.

Wpisy Zygmunta Krasińskiego są szczególnie ciekawe: są one nakreślone na gorąco, podczas wycieczek alpejskich, trudno czytelne, bo pisane ołówkiem — i tego samego dnia odczytane Mickiewiczowi, który „Zygmunta chwalił bardzo a bardzo” za „żywe połączenie widoku z wrażeniem w umyśle patrzącego, i to z całą naturalnością i prostotą”. Są to wersje różniące się od innych znanych a opublikowanych przez Pawła Hertza w *Dzielnach literackich* Zygmunta Krasińskiego (1973).

W czasie dwuletniego Grand Tour Odyniec nie tracił czasu, honorarium autorskich i ojcowskich pieniędzy, ale pilnie i systematycznie zwiedzał kraj po kraju, uzupełniając informacje z przewodników rozległą lekturą i kontaktami z wybitnymi uczonymi i pisarzami. W objętym *Dzienniczkiem* okresie odwiedził np. Victora Hugo i Alfreda de Vigny. Na szczególną uwagę zasługują jego zapiski teatralne, z których wynika, że nie opuścił żadnej sposobności zobaczenia lub usłyszenia ówczesnych sław teatralnych i operowych, a w sądach o ich występach zachował zadziwiającą niezależność. Wyraziło się to np. surowym sądem o dramacie Victora Hugo *Hernani* oglądanym w obsadzie premierowej w roku upamiętnionym walką klasyków z romantykami — słynną Bataille d’Hernani. „Sama sztuka na teatrze jeszcze się gorzej niż w czytaniu wydaje” — odważnie krytykował Odyniec.

Warto przypomnieć losy *Dzienniczka*. Poeta z grupy Skamandra, Stanisław Baliński, wywiózł z Warszawy we wrześniu 1939 autografy Mickiewicza i *Dzienniczek*. Strzegł go pilnie w czasie nalotów niemieckich na Londyn, zabierając ze sobą do podziemnych schronów. Po wojnie owe skarby rodzinne Balińskich przechowywano w safesie bankowym w Sudbury, odkładając na później opublikowanie pełnego tekstu, co uczyniono obecnie. Dodam jeszcze że przypisy dotyczące teatraliów wiele zawdzięczają informacjom uzyskanym od dra Jerzego Timoszewicza i opracowaniom problematyki teatru romantycznego w „Pamiętniku Teatralnym”.

Na oddzielną wzmiankę zasługują wpisane własnoręcznie przez Stefana Garczyńskiego teksty fragmentów *Apostaty, czyli Waclawa dziejów* różniące się w wielu punktach od redakcji opublikowanej przez Stanisławę Jasińską z rękopisu kórnickiego. Dwa krótkie wpisy kryją w sobie nie odgadniętą z całą pewnością tajemnicę Garczyńskiego: w Dreźnie, po spotkaniu z Odyńcem uznał za ważne odnotowanie: „Dzień 17 stycznia 1831 a osobliwie 12-sta w nocy godzina, niechaj dla nas pamiętnym wiecznie zostanie” — Stefan Florian Garczyński — i dalej: „Dnia 13 stycznia 1832 znowu jesteśmy razem”. Odyniec dodał: „Szczęśliwy dzień” — i dalej wyraz nieczytelny, jeden z niewielu, których nie udało się odcyfrować.

Wątek biograficzny Garczyńskiego podejmują listy Mickiewicza do Odyńca z 1833, gdy poeta przerwał pracę nad *Panem Tadeuszem* i udał się do Szwajcarii, by czuwać nad umierającym na gruźlicę przyjacielem. 22 września doniósł z Avignonu: „Nasz Stefan już przed dwoma dniami przestał cierpieć”.

W listopadzie: „podobno — jak pisze — 11-ego, po kilkutygodniowej chorobie mógł tryumfalnie donieść: „Wziąłem się do roboty, wychodzę rzadko (z mieszkania na rue Saint-Nicolas 73), piszę a piszę. Piątą pieśń »Tadeusza« skończyłem, trzy jeszcze zostaje”. Okazało się, że nie trzy ale siedem. I dopiero 14 lutego 1834 donieść mógł Odyńcowi, że poprzedniego dnia dobrnął do końca: „Pieśni ogromnych dwanaście! Wiele mierności, wiele też dobrego”. Ocenie tej towarzyszy wyznanie, że miał już dosyć pracy nad poematem, bo już go „duch zrywał gdzie indziej, do dalszych części »Dziadów«, których kawałki oderwane mimojazdem pisał”. Ale — i znów w autografach bitburskich znajdujemy dokumentację — na domowej scenie Poety zjawia się Celina, której — jak czytamy w liście z 2 lipca 1834 „przyjazd trzpiotowaty nastąpił wskutek doniesionych do Warszawy kilku słów moich żartem powiedzianych”.

Tu rozstajemy się z rękopisami ze zbiorów Balińskich i przerzucamy do części trzeciej „Mickiewiczianów”, przynoszących nowe i niezmiernie cenne materiały w postaci 15 listów Celiny Mickiewiczowej do Męża (w tym dziewięciu z r. 1846, z okresu kryzysu w stosunkach Mickiewicza z Towiańskim i sześć z r. 1848). Uzupełnia je podziękowanie dla Laury z Brzezińskich Guerin z r. 1834 nabyte oddzielnie oraz trzy wiersze Celiny skopiowane jej ręką i pochodzące prawdopodobnie z okresu kuracji w Maison de Santé w Vanve w lecie 1841 r.

Nie myślę się chyba przypuszczając, że badacze towiańszczyzny znajdą w listach Celiny Mickiewiczowej wręcz rewelacyjne materiały do okresu kluczowego w stosunkach Mickiewicza z Towiańskim, tj. lata i jesieni 1846 r. — od wyjazdu Poety z Zurychu bez pożegnania z Mistrzem do powstania odrębnego Koła Mickiewiczowskiego w dn. 30 listopada 1846 r.

*Kronika życia i twórczości* w jej obecnym kształcie notuje, że Celina wyjechała do Towiańskiego w sobotę 12 września i „pozostawała poza domem do 16.X”, co da się obecnie poważnie uzupełnić. „Białą plamę” wypełniają obszerne listy Celiny i bardziej jeszcze od nich wymowne milczenie Mickiewicza, będące odpowiedzią na przekazywane mu za pośrednictwem żony wezwania i groźby Mistrza. Celina odtwarza niemal godzina po godzinie zabiegi Mistrza, ulega jego osobliwemu charyzmatowi — to znów odważnie się przeciwstawia. Zacytuję wymowny tego przykład z listu pisanego z Einsiedeln 15 września 1846. Tekst ten wymaga komentarza: Celina zamierzała niewątpliwie spotkać się w Szwajcarii z Towiańskim, formalnym celem jej podróży było odbycie generalnej spowiedzi w penitencjarii w Einsiedeln; przed uzyskaniem rozgrzeszenia nie chciała się widzieć z Towiańskim. Ten jednak nie

zadowolili się odmową przekazaną za pośrednictwem Brata Iwanowskiego i wysłał go do Celiny ponownie z nakazem natychmiastowego stawienia się na „publiczne posiedzenie dla braci”, którzy tylko na nią czekają.

„Po chwilce namysłu — pisze Celina — poczułam, że Bóg ofiarę moją przyjął i że nie pójść byłoby uporem z mojej strony. Poszłam ze strachem Bożym, aż mi nogi drżały. Kazano mi czekać w Sali Hotelu, wołałam na ulicy, po kwadransie oczekiwania zawołano mię. Kilkunastu braci i siostr było zgromadzonych i Mistrz między nimi. Przyjął mnie łaskawie przypominając moje uzdrowienie i oddając cześć memu Duchowi, oraz powiedział mi z wielką surowością że słyszał że i ja byłam przeciw niemu, więc mię rozkazuje powiedzieć przed Bogiem czy się liczę za sługę żołnierza pod jego sztandarem. Tu, mój drogi Adamie, dusza wyskoczyła ze mnie...” Zauroczenie owym łaskawym przyjęciem trwało krótko, w kilka dni później ustąpiło oburzeniu po nazwaniu Mickiewicza poganinem i wezwaniu do powrotu do Koła.

Po pozornym poskromieniu zbuntowanej Towiański starał się o przekazanie za pośrednictwem Celiny gróźb — aż po zapowiedź „postawienia przed straszny sąd Chrystusowy”, co stanowi niemal repetycję wróźb Karoliny Towiańskiej ze snu w Zurychu.

Jak spektakl teatralny wyreżyserował Towiański program pożegnalnej „służby” towiańczyków o północy, w przeddzień wyjazdu Celiny. Pozornie zjednana dla Sprawy, nie spełniła jednak pokładanych w niej nadziei i nie potrafiła — czy nie chciała — pokonać oporów Męża, przyczyniła się raczej do wyraźniejszego sprecyzowania jego stanowiska, co znalazło wyraz w utworzeniu własnej mickiewiczowskiej frakcji w dn. 30 listopada i pozostawieniu bez odpowiedzi kierowanych tym razem do Celiny wezwań szwajcarskich Braci. Oznaczało to ze strony Brata Wieszcza otwarty bunt przeciw biernemu stosunkowi Towiańskiego do sytuacji w Kraju i wprowadzało do prac Koła problematykę społeczno - polityczną, której ambitną choć kaleką realizacją był Legion Włoski.

Z listów Celiny wynika, że ostateczne zerwanie z Towiańskim nie datuje się na koniec marca 1846, ale rozciąga na kilka dalszych miesięcy i miało swój ostateczny wyraz dopiero w dniu powstania Koła Mickiewiczowskiego w Paryżu w dn. 30 listopada 1846. Data ta oznacza równocześnie klęskę Towiańskiego i zwycięstwo Mickiewicza.

Z listów Celiny wyłaniają się nadto trudne problemy pożycia małżeńskiego Mickiewiczów. Szczególnie wymowne są, idące niejako równoległym torem, rady udzielane przez Towiańskiego obojgu — i potępienie Xawery, którą „opano wało zło”. Celina porusza ten temat językiem ezopowym, dającym możliwości różnych interpretacji. Przytoczę jedną z takich wypowiedzi. „Mówił mi wiele — pisze Celina 2 października 1846 — o Tobie, o drogach naszych, które są tak powiązane i spojone jak pięć palcy u ręki, której jeden palec zbolały odbiera moc i władzę. — Ja dotąd mój drogi Adamie byłam dla

ciebie tym palcem, wyznając to z żalem i bólem, ale odtąd moim usiłowaniem i pracą chcę być dla ciebie gwiazdą jasną i odslugiwać ci za dwanaście lat twoich ofiar i krzyża”.

Drugi, nie mniej ważny blok listów Celiny dotyczy końcowego okresu pobytu Mickiewicza we Włoszech w 1848 i ponawianych, znowu i uparcie, wezwań do pojednania z Towiańskim i porzucenia Legionu, do którego Mistrz, zdecydowany wróg zrywów niepodległościowych, odnosił się jak najbardziej negatywnie. „Słyszałam z ust Mistrza — relacjonuje Mickiewiczowi Celina — że sprawa włoska jest zdradą Sprawy Ojczyzny i Mistrza i że ty wbrew idziesz tej drogi, którą ci Bóg nakreślił”. Ważna jest w tym kontekście jej niezależna reakcja na *Skład zasad*: Celina staje po stronie Męża: „Postawiłeś Sprawę w Rzymie odrodzonej nowej Polski. Izrael i kobieta uszanowane nareszcie”. Listy dotyczą jakby uleczonej Celiny: skupiają się przy niej adherenci Mickiewicza przebywający w Paryżu — jest łączniczką między Legionem Włoskim a zwolennikami Poety w Paryżu.

Uzupełnieniem listów przechowywanych w zapieczętowanej kopercie i wyłączonych z papierów Mickiewicza przez Eustachego Januszkiewicza są pozyskane niezależnie od nich dwa dalsze rękopisy. Jednym jest zręcznie wystylizowane podziękowanie za opiekę w podróży do Paryża w 1834 r. skierowane do Laury Guerin, drugi — to wiersze Celiny. Czytając te żalose rymowanki, uświadamiać sobie można na czym m. in. polegały udręki pożycia małżeńskiego. W jednym tylko fragmencie zdaje się dochodzić do głosu echo *Zdań i uwag* podsluchane przez Celinę:

Jak sobie kto pościeli, tak się wyśpi za to.  
Kto wie? ten co dał człeku wolę i pokorę  
A człowiek wybrał sobie durę i niewolę.

Kontrowersyjna postać Celiny i jej rola w biografii Mickiewicza budziła od dawna zainteresowanie i sprzeczne opinie. Wydane obecnie listy otwierają możliwości rewizji tego obrazu. Na odpowiedź czeka także pytanie, dlaczego ujawniono je dopiero teraz i jakie mogły być ich losy przed nabyciem ich w paryskim antykwariacie? I dalej: stanowią swoistą, oderwaną całość, czy też są częścią większej, nadal ukrywanej lub niezidentyfikowanej kolekcji?

W środkowej części pierwszego tomu „Mickiewiczianów” opublikowano 6 listów do różnych adresatów. Nabywane pojedynczo i pochodzące z różnych okresów świadczą, że możliwości odkrywania dalszych autografów Mickiewicza istnieją nadal, słowem, że „Mickiewicz pisze dalej”. W przeciwieństwie do reszty zawartości tomu listy te opatrzył komentarzami i przygotował do druku dyr. Janusz Odrowąż-Pieniążek, któremu zawdzięczamy ponadto dobór większości ilustracji.

\*

\*

\*

Przechodzę teraz do omówienia zawartości i znaczenia *Albumu Moszyńskiego*, ograniczając do koniecznego minimum wiadomości o znanych już historykom literatury jego losach, gdyż uczynił to prof. Czesław Zgorzelski w artykule pt. *Gdzie szukać »Albumu Moszyńskiego«* w „Tygodniku Powszechnym” z 1 marca 1970 r., a nadto we wstępach do *Wierszy Adama Mickiewicza w podobiznach autografów* i części II t. I *Dzieł wszystkich* w wydaniu Ossolineum.

Dość powiedzieć, że o wartości *Albumu* decyduje fakt, iż zawiera on autografy 45 utworów z lat 1823-1828, w większości powstałych w Odessie i w okresie podróży krymskiej. Ilościowo, jeśli można tak do tej sprawy podchodzić, jest to ekwiwalent zawartości wydanego już przez prof. Zgorzelskiego tomu podobizn autografów, z tą zasadniczą różnicą, że źródłem ich jest jedna książeczka, „album” czy „pugilares” noszony prawdopodobnie w kieszeni i służący jako podręczny notatnik do wpisywania rodzących się dopiero utworów. Stąd mnogość poprawek i przekreśleń ilustrujących „na gorąco” procesy twórcze.

Sprawy tak się osobliwie ułożyły, że wypadło mi zapoznać się z zawartością *Albumu* przed ujawnieniem znaleziska i to pod warunkiem trzymania języka za zębami. Aby wyrazić, co czułam otwierając *Album* na str. 27, posłużę się cytata z elegii *Godzina*:

Jak sknera gdy mu skarbiec udało się schwyć  
Patrzy i schnie i oczu nie może nasycić

— bo jak inaczej reagować, gdy się ma, dosłownie w rękę, autografy 19 sonetów z moskiewskiego wydania z 1826 roku, w tym 8 sonetów krymskich, plus sonet pod tytułem *Jastrząb* o chwiejnej przynależności, bo z niewiadomych powodów nie włączony do sonetów krymskich i nie publikowany za życia Mickiewicza. Gdy dodam, że *Album* zamyka *Wyprawa Budrysów*, znana nam raczej jako *Trzech Budrysów* i że co strona spotykamy powszechnie znane bajki i przekłady, bogactwo zawartości *Albumu* przybliży się Państwu w pewnym stopniu.

Tak. „W pewnym stopniu”, a to dlatego, że trudno jest jednoznacznie określić, jakie funkcje spełniał *Album*. Prawdopodobnie ktoś z bliskich Poeście darował mu tę poręczną, ładną książeczkę z życzeniem „by się dobrze pisało”. Może na wyciętej pierwszej kartce kryły się jakieś wskazówki co do pochodzenia *Albumu*. Tak nazwał go Piotr Moszyński, świadcząc w zapisie na ostatniej stronie, iż otrzymał go w twierdzy pietropawłowskiej w r. 1829 od Mariana Piaseckiego. Wiemy sporo o obu tych krzemieńczanach, choćby z *Polskiego Słownika Biograficznego*. Piasecki po koleżeńsku zajmował się sprawami finansowymi i — jak się dziś mówi, „bytowymi” Mickiewicza i mógł stać się legalnie posiadaczem książeczki przy pośpiesznym pakowaniu rzeczy w przeddzień czy w nocy poprzedzającej nagły wyjazd z Petersburga. Tenże Piasecki zajmował się sprawami majątkowymi Piotra Moszyńskiego, więzione-

go za kontakty z dekabrystami i znanego prawdopodobnie osobiście Pocie. Mógł to być dar pożegnalny dla wyruszającego w tymże 1829 r. na zesłanie do Tobolska Moszyńskiego, uwolnionego z twierdzy, ale skazanego na 12 lat przymusowego pobytu na Syberii. Wiemy, że po odzyskaniu wolności przeniósł się do Krakowa.

Dalsze dzieje *Albumu* wiążą się z rodziną Moszyńskich i Krakowem. W r. 1861, wypożyczony do Paryża, był walną pomocą w wydaniu poezji przygotowanym przez Eustachego Januskiewicza i Juliana Klaczkę, w r. 1895 szczegółowo opisał go prof. Bronisław Gubrynowicz i wydał teksty wierszy z uwzględnieniem odmian w t. VI „Pamiętnika Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza” — z notatek sporządzonych przy tej okazji korzystał prof. Bruchnalski — ale już w latach trzydziestych prof. Wacław Borowy na próżno starał się o dostęp do *Albumu* w toku przygotowań wydania sejmowego. Na tym urywają się wiadomości o losach *Albumu*. Ostatni znany jego właściciel, Emanuel Moszyński, zginął w r. 1944 w bitwie pod Monte Cassino.

Książeczki ozdobne, podobnego kształtu służyły jako „sztambuchy”, „pugilaresy”, „portfele”, zwane były także „imionnikami” — zawdzięczamy im wiele wierszy Mickiewicza i Słowackiego. Prof. Zgorzelski wytropił, że Poeta miał ze sobą w czasie wycieczki na Krym dwa lub trzy „pugilaresy” i przypuszcza, że jednym z nich mógł być „Album Moszyńskiego”. Otwierające go wiersze *Do Maryi. 1823* i *Basza. Improwizacja z 11 września 1824* przepisane są, jak na Mickiewicza, wyjątkowo starannie, co nasuwa przypuszczenie, że pierwotnym ich przeznaczeniem było wpisywanie może dla określonej osoby, utworów już ukończonych, w ich ostatecznej wersji. Trwało to krótko, bo na stronie 10 zmienia się charakter zapisów. *Album* traci ozdobność i przeobraża się w roboczy notatnik, w którym Poeta w zależności od nastrojów i spraw bieżących wpisuje pierwsze rzuty utworów, przekłady, różne wersje sonetów i bajek, a wszystko przemieszane, z pogwałceniem kolejności zapisów i zatajeniem ich chronologii. Dobrze ilustruje to sonet *Bakczysaraj* otwierający *Album* i wchodzący w skład moskiewskiego wydania *Sonetów* z r. 1826. Sąsiaduje on z kaligraficznym odpisem wcześniej przepisanej wiersza *Do Maryi. 1823*, co oznacza, że zamiar starannego sporządzania odpisów został zaniechany, ale nie tłumaczy, czemu Poeta umieścił go na wklejce, a nie na jednej z końcowych 46 niezapisanych stron. Wrażeniu, że *Album* stanowić miał pamiątkę dla Maryli przeczy fakt, że w bliskim sąsiedztwie wpisane są erotyczne sonety odeskie, które — daleki przecież od pruderii — Kazimierz Wyka określił jako „wręcz bezceremonialne w zapisie przygód miłosnych rozgrywających się poza sferą prawdziwego uczucia”.

Maryla wychodzi z *Albumu* źle, jeśli idzie o ilość poświęconych jej wierszy. Kwestionuje się obecnie coraz częściej jej rolę jako adresatki sonetów *Do Laury*, *Widzenie się w gaju*, *Ranek i wieczór* i in. — bo choćby ze względu na



miejsce pierwszego rzutu w *Albumie* kierowane były raczej do *Donny Giovanny*, a *Laurę* mogłaby być jedna z wielu piękności odeskich, które obdarzały Poetę swymi względami.

Wyjątkiem od tej reguły jest sonet *Strzelec*, który już w wydaniu moskiewskim figuruje na str. 11 z bohaterem ulokowanym „nad strumieniem”. W autografie rzecz dzieje się jednak przy „kamieniu” odwiedzanym ukradkiem, bo — jak wyznaje strzelec — „tum ją pożegnał na wieki”. Zmiana lokacji, jedno słowo — zamiana „kamienia” na „strumień”, a czy chodzi tu o kamień z Bolcienik z symbolicznym krzyżem, czy też, jak się przypuszcza, „kamień” wiąże się z Kownem i doliną z kamieniem oglądanym podczas przechadzek z p. Kowalską nad Niemnem? Sprawę komplikuje fakt, że sonet obdarzony jest w autografie „kamieniem”, a w wydaniu petersburskim — „strumieniem”. Ciekawy wypadek samocenzury? Ucięcie głowy domysłem? Dobrze, że Leonard Podhorski - Okołów i Teofil Syga mają następcę w osobie autora *Żmutu*. (Pani Adamowa Żółtowska, ostatnia dziedziczka Bolcienik, nazywałaby go zapewne „marylogiem”).

W zestawieniu ze znanymi wersjami wierszy nasuwają się liczne znaki zapytania: znaczy tu bowiem wszystko: charakter pisma, kolor i gęstość atramentu, sposób przycinania gęsiego pióra, a przede wszystkim poprawki dające się z kolei dzielić na kilka kategorii, a więc zwłaszcza w niewątpliwych pierwszych rzutach utworów: inny dobór słów dyktowany rygorami sonetu, problemy rymów i średniówek. We wspomnianym przed chwilą wierszu i kilku innych zmiany tłumaczyć może troska o odcięcie się od łatwo czytelnych domysłów co do *dramatis personae*. Kiedy indziej, a więc np. w sonecie *Para* znanym pod tytułem *Ranek i wieczór* zamazanie całości utworu świadczy o zamiarze uznania go za niebyły. Przeczy temu jednak włączenie go do wydania moskiewskiego z błahą pozornie zamianą „tymianków” na „fijołki” — ale czy istotnie tak błahą? Pospolite w poszyciu lasów macierzanki — to właśnie „tymianki”, mniej sentymentalne od fiołków a bardziej współgrające z sensem wiersza. Tu wtrąć, że odcyfrowanie pierwotnej wersji sonetu zabrało dr. Niewodniczańskiemu i mnie wiele godzin i dotąd nie rozumiem, dlaczego skrupulatny prof. Gubrynowicz nie wspomniał w opisie autografu o jego wyglądzie i trudnościach odczytania.

Im dalej przewracamy kartki *Albumu*, tym wyraźniej rysuje się technika pracy twórczej Mickiewicza i dbałość o — nie waham się przed tym określeniem — jakość rzemiosła poetyckiego, rośnie ilość przekreśleń i poprawek dokonywanych atramentami różnych odcieni, wpatrując się w nie, wiele doczytać się można o kolejności powstawania kolejnych redakcji i o intencjach twórcy. W *Sonetach krymskich* występuje np. tendencja do stosowania poprawnego brzmienia terminów orientalnych, o czym skądinąd wiadomo. Zwraca uwagę dbałość o wyraźne pointy sonetów, stąd wiele poprawek w ostatnich tercynach, a słynne „To Czatyrdah!”. — Pielgrzym:

A a! w autografie zredukowane jest do „To Czatyrdah!” bez słynnego okrzyku, dodanego jakoby żartem.

Już to autografy *Sonetów krymskich* (a jest ich osiem w *Albumie*) są rajem filologów. Weźmy na warsztat *Stepy akermańskie*. Fakt, że w wydaniu moskiewskim początek sonetu brzmi, jak uczono przed laty

Wpłynąłem na suchego przestwór Oceanu,  
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi...

świadczy, że wersje w *Albumie* są wcześniejsze. Pierwotny tytuł na str. 48, w całości przekreślonej, brzmiał *Podróż do Akkermanu*. W *Albumie* występują dwie inne wersje początku. Oto one:

Poznałem stepowego podróż Oceanu,  
Kiedy wóz mój nurtami zielonymi brodzi.

A na marginesie jeszcze inna redakcja początku:

Żeglowałem i w suchych stepach Oceanu.

Po głowie snuła się jeszcze inna wersja początku, zapisana o kilka stron dalej, nadal pod tytułem *Podróż do Akkermanu*:

Okrzyły mnie stepy na kształt Oceanu,  
Pocztowa łódź nurtami zielonymi brodzi,  
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi  
Mijam zatoki zboża i wyspy burzanu

I dopiero w dalszym dopisku poeta „omija koralowe ostrowy burzanu”, o których tyle i tak interesująco napisano.

Waż zachowuje się także różnie. Naprzód „śliskim licem pocałował ziola”, ostatecznie — „śliską pierś dotyka się ziola”.

Nie są to moje czy dra Niewodniczańskiego odkrycia. Prof. Gubrynowicz sumiennie odnotował i opisał odmiany tekstów, a prof. Zgorzelski, edytor nad edytorami, uwzględnił je i omówił w krytycznym wydaniu *Dzieł*. Ale właśnie mnogość odesłań do tych odmian zaciera ogólny obraz utworów w ich pierwotnym kształcie. Kilka razy, a zwłaszcza w odniesieniu do *Jastrzębia*, *Strzelca*, a zwłaszcza *Kikineis* odnosiłam wrażenie, że poprawki nie ulepszyły utworu. Np. w wydaniu moskiewskim (*Góra Kikineis*):

Ta wyspa żeglująca w otchłani — to chmura!

Podczas gdy w autografie:

Ta wyspa ku nam płynie, wiesz co to jest? chmura  
Od jej stóp na pół świata pada noc ponura.

Są to właściwie odpowiedniki wariacji muzycznych. Zepchnięte do przypisów przepadają dla czytelnika i znikają w wydaniach popularnych. Jest ich szczególnie dużo w *Sonetach krymskich*, choć i wcześniej w *Widzeniu się w gaju* — w autografie zatytułowanym *Rendez-vous w gaju* Mickiewicz długo się

biedził, jak wyrazić prośbę: „Daj mi dłoń, ucałuję, ach przynajmniej w nogę” — czy „Pozwól uścisnąć dłonie, ucałować nogę”, by ostatecznie zaryzykować: „Pozwól uścisnąć dłonie, ucałować nogę”.

Często występują zmiany tytułów wierszy. *Sen* zwał się pierwotnie *Zmartwychwstaniem*; tytuł uznany został prawdopodobnie za niewłaściwy w wierszu o tematyce dalekiej od religijnej. Z dwu *Elegii* jedna publikowana jest w *Dzielnach* pt. *Godzina*, a w autografie robi wrażenie utworu w dalszym stadium obróbki.

Trudny do wyjaśnienia jest problem wyciętych kartek, a jest ich sześć. Sam Mickiewicz lub dalsi posiadacze *Albumu* rozdać je mogli jako autografy. Przed przekazaniem *Albumu* Moszyńskiemu mogły — ale to tylko moje przypuszczenie — ulec wycięciu kartki z wierszami o politycznym podtekście, mogące narazić zesłańca na kłopoty.

Po uwzględnieniu owych braków *Album* liczy 100 stron zapisanych i 46 niezapisanych i nie numerowanych, co tłumaczy się tym, że autor przestał się nim posługiwać w okresie przygotowań do opuszczenia Rosji. Nie dopisał do końca *Wyprawy Budrysów* (w innym od znanego obecnie układzie graficznym). O ile wytłumaczyć sobie można przeplatanie nudnego, co tu ukrywać, *Podróżnego* wierszem *Pokój grecki*, o tyle zaskakuje powrót do rodzimej tematyki we wpisanych na ostatnich stronach *Czatach* i *Budrysach*.

Czas kończyć. Długo można by się rozwódzić nad detalami zmian i — a może przede wszystkim — odsłaniającymi się w autografach cechami wymowy „litewskiej” oraz słownictwem Poety. Uwzględnią je w przyszłości dalsze wydania krytyczne. Ostatnie jest już wyczerpane. — A *Słownik języka Mickiewicza* wymagać będzie wielu uzupełnień i uściśleń, tym ważniejszych, że dotyczą języka młodego Mickiewicza.

W badaniach nad Poetą otwiera się nowy rozdział. Zawdzięczamy go umiejętnym poszukiwaniom i pasji kolekcjonerskiej dra Niewodniczańskiego, właściciela i opiekuna wielu bezcennych znalezisk.

Feijó (Portugalia)  
30 września 1989

## Przypisy

<sup>1</sup> *Mickiewicziana w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu.*

*Listy Adama Mickiewicza do Antoniego Edwarda Odyńca i innych adresatów 1828-1852.*

*„Dzienniczek podróży” Antoniego Edwarda Odyńca 1830-1832.*

*Listy i wiersze Celiny z Szymanowskich Mickiewiczowej 1834-1848.*

Teksty odczytali Maria Danilewicz Zielińska i Tomasz Niewodniczański. Opracowała i komentarzem opatrzyła Maria Danilewicz Zielińska. Redakcja naukowa i postłowie Janusz

Odrowąż-Pieniążek, Warszawa, „Arkady” 1989, s. 282 + 2 nlb. ilustr. © by Tomasz Niewodniczański, 1989.

Z inicjatywy Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie wydano 2200 egzemplarzy nakładem Wydawnictwa „Arkady” w Warszawie według koncepcji edytorskiej Eugeniusza Piliszka. Oprac. graf. Henryk Białokórski. Red. Wyd. Krystyna Śliwa. Red. techn. Krystyna Łysiakowa. Druk i oprawa Drukarnia im. Rewolucji Październikowej, Warszawa.

Tablice pamiątkowe Mickiewicza i Słowackiego  
w Alwernii, Rynek 19, na budynku Inspektoratu Oświaty

*1798 – 1898*  
*Pamiętka*  
*Stuletniej rocznicy urodzin*  
*Wieszcza narodu*  
*Adama Mickiewicza*

*Fundowano staraniem*  
*mieszkańców miasta*  
*Alwerni i okolicy*

\*

*Kochanemu Wieszczowi*  
*Juliuszowi*  
*Słowackiemu*  
*w dniu powrotu jego prochów*  
*do ojczyzny*

*Obywatele m. Alwerni*  
*Dn. 26.6. 1927*